
Zamknęłam na chwilę oczy
Żeby mocniej odurzyć się nami.
Kiedy je otworzyłam
Ciebie już nie było.
Ostatnie twoje cienie
Znikały
Pozostawiając tylko puste miejsce.
Na moich ustach tańczyła
Jeszcze kropla słodczy
A marzenia fruwały jak opętane
Tylko po to,
żeby z hukiem roztrzaskać się
o bezdźwięczną samotność.

Zawiał wiosenny wiatr
Przynosząc ze sobą twój zapach.
Moje rozpalone policzki
Głodzone przez spokój twoich palców.
I znowu jesteś zakazanym
Lekarstwem na codzienność.

Życie

Wytwór fotokopiarki
Jeden szablon
Jeden układ
Ten sam styl
Treść rozmyta
Niewyraźna
Zmienia się
Numer strony
I entuzjazm
Odbiorcy
Słyszać tylko
Coraz głośniejszą
Modlitwę o koniec
Tonera

Sukienka

Podartą przez wiatr
Suknie z mgieł i marzeń
Zaceruję złotą nitką
I założę ostatni raz
Gdy po prostu zadzwonisz
I zabierzesz mnie
Na spacer
Niekończącą się
Ulicą zapomnienia